

nasze zagłębie



Orange Ekstraklasa
bezpłatny dodatek do biletu

magazyn prawdziwego kibica

GRUPA KAPITAŁOWA KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.



30 września 2006
godz. 18:00



Wisła Płock Spółka Akcyjna

Rok założenia: 1947;

Barwy: niebiesko-biało-niebieskie;

Adres: Łukasiewicza 34, 09-400 Płock;

Stadion: Stadion im. Kazimierza Górskiego (otwarty 10 czerwca 1973, patronat od 30 marca 2004) pojemność - 12.800 miejsc (wszystkie siedzące) oświetlenie - 1770 lx / boisko - 105 m x 68 m;

Prezes: Krzysztof Dmoszyński (od 17 lutego 2002);

Trener: Josef Csaplár CZE (od 2 listopada 2005);

Sukcesy:

4. miejsce w I lidze - 2004/05

Puchar Polski - 2005/06

finalista Pucharu Polski - 2002/03

Superpuchar Ekstraklasy - 2006/07

1/4 finału Pucharu Ligi - 1999/2000

Najwyższe zwycięstwo w lidze:

5:1 z Lechem Poznań - 4 kwietnia 2006

Najwyższa porażka:

1:6 z Odrą Wodzisław - 9 czerwca 1998

Najwięcej bramek w lidze:

Ireneusz Jeleń, 45 bramek

LinguaVIVA
JEZYKI SWIATA

Kursy
języków
obcych

POLKOWICE

ul. Chełmońskiego 1
tel. 0 76 724 70 04

LUBIN

ul. Chrobrego 6
tel. 0 76 841 22 56

www.linguaviva.pl





NIEOBLICZALNI

- Czas zerwać z siebie etykietkę średniaka! – tak przed każdym sezonem deklarują władze płockiej Wisły, lecz za każdym razem jest to zadanie ponad siły popularnych „Nafciarzy”. Wisła Płock uchodzi w naszym kraju za drużynę dość solidną, której jednak brakuje błysku. W piłkarskim środowisku płocką jedenastkę już dawna gani się za bezbarwną grę, choć z drugiej strony fachowcy potrafią docenić konsekwencję w grze zespołu. Niemniej w oczach kibiców wiślacy uchodzą za zespół, który w niemal każdym spotkaniu chowa się za podwójną gardą, prezentującą przy tym wyjątkowo brzydki, siermiężny wręcz futbol. A jednak, mimo tych wszystkich krzywdzących opinii Wisła w minionych rozgrywkach zdołała odnieść największy sukces w historii – będąc zespołem wyraźnie lepszym dwukrotnie pokonała nasz zespół (3:2 i 3:1) i zastrzeżenie zdobyła Puchar Polski. Praca trenera Josefa Csaplára, którego nie oszczędzali niektórzy dziennikarze, przyniosła efekty.

Przed obecnym sezonem wymagania władzy Wisły w stosunku do piłkarzy i sztabu szkoleniowego nie uległy zmianie, pomimo tego, że zespół opuściła jego największa gwiazda, wręcz ikona klubu – Ireneusz Jeleń, symbol tego co w Płocku najlepsze wrzesic wyjechał, nie bez problemów, na Zachód, do francuskiego Auxerre. Postawiło to trenera Csaplára w niezwykle trudnej sytuacji, albowiem cała gra ofensywna dotych-

czas opierała się na „Jelonku”, a piłkarza o podobnej klasie w naszym kraju ze świecą szukać. Postanowiono jednak nie wydawać olbrzymich pieniędzy na snajperów, tylko ściągnąć tych piłkarzy, którzy dysponują własną kartą zawodniczą. I tak do Wisły trafił Czech, Tomáš Došek, znany chociażby z bardzo dobrych występów w Slavii Praga. Tym samym Došek stał się drugim, znanym piłkarzem, po Obajdinie, z kraju naszych

sąsiadów, który wzmocnił płocki klub, ale bynajmniej nie ostatnim, bowiem wkrótce potem prezes Wisły, Krzysztof Dmoszyński podpisał kontrakt z defensywnym pomocnikiem Patrickiem Gedeonem, a następnie ze skrzydłowym Tomaszem Michalkiem. Każdy z tych zawodników kilka lat wcześniej był zaliczany do czołowych graczy na swojej pozycji w lidze czeskiej, ale też wszyscy najlepsze lata mają chyba już za sobą, choć Dosek i Michalek zapewniają, że nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Warto również odnotować powrót do Wisły jej „syna marnotrawnego”, czyli Pawła Sobczaka, który powrócił z wypożyczenia do drugoligowego Podbeskidzia. Przymusowa kwarantanna na zapleczu ekstraklasy wyszła „Sopelowi” na dobre, ponieważ szybko komponował się w zespół, stając się jego bardzo ważnym ogniwem.

Jednak czeski szkoleniowiec zdawał sobie sprawę, że ten sezon może być najtrudniejszy od wielu lat dla prowadzonego przez niego zespołu. Jednakże obecne rozgrywki Wisła zaczęła wspaniale – od wygranej na Łazienkowskiej z Legią (2:1), która dała im Superpuchar Polski! W Warszawie ze świetnej strony pokazał się zdobywca gola, Sobczak, a wcale nie gorzej zagrali Czesi, Gedeon i Doszek. Wisła pokazała w Warszawie wszystkie te atuty, z których już wcześniej była znana. Piłkarze atakowali rywala z niezwykłą pasją już na jego polowie, ponadto wykazywali się godną podziwu konsekwencją taktyczną, a dodatkowo zaimponowali szeroką gamą rozwiązań akcji ofensywnych. Komentarzy zastanawiali się, czy to wreszcie będzie ta Wisła, z której będą dumni płoccy fani i na której grę będzie patrzyło się z przyjemnością. Większość fachowców skłaniała się do tezy, że oto „idzie nowe”, jednakże okazało się, że wszystkie pochwały przyszły za wcześniej. Wisłacy bowiem szybko „zgaśli”, a przy okazji, co już stało się niechlubną tradycją, odpadli z rozgrywek o Puchar UEFA. Tym razem pogromcą Polaków okazał się przeciwniak z Ukrainy – Czornomorec Odessa. Naciarzom nie pomogło nawet to, że w pierwszym meczu na wyjeździe osiągnęli korzystny wynik (0:0), ponieważ w rewanżu znów padł remis, tyle że bramkowy (1:1), który premiował do dalszej rundy rywali. Naszym dzisiejszym rywalom niespecjalnie szło także w lidze. O ile na inaugurację w Poznaniu płoczanin pechowo dali sobie wydrzeć zwycięstwo (Wisła wygrywała 2:0, by przegrać 2:3, po golach straconych w końcówce meczu), to później przyszła słaba gra, której odzwierciedleniem są kiepskie wyniki. Apogeuem niemocy płockiej jedenastki była przegrana w Warszawie z Legią aż 0:5. Widać warszawianie są mocno pamiętliwi i postanowili wziąć rewanż za nieudany mecz w Superpucharze Polski. Po tym meczu doszło także do skandalu.

Grupka osób, dumnie nazywających się fanami Wisły zwyzywała, jak również opluła kilku piłkarzy Wisły, w tym na przykład niezwykle walecznego Patryka Rachwałę, który w każdym meczu zostawia na murawie sporo zdrowia. Fani oskarżyli zawodników o sprzedanie meczu Legii. – Jeśli ktoś nam zarzuci, że sprzedaliśmy mecz w Warszawie, niech wykrzyczy nam to prosto w oczy i pokaże dowody. Bo jeśli sugeruje coś jedynie za naszymi plecami, jest tchórzem i kompletnym idiotą. Powiem tak: w tym względzie za każdego kolegę z drużyny dalbym sobie uciąć rękę – powiedział w szczerym wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Paweł Sobczak, który dodał, że konflikt z kibicami oraz kara finansowa, którą zarząd nałożył na piłkarzy odbiła się na psychice graczy. – Z naszą psychiką nie jest najlepiej. Naszą frustracją pogłębia to, że to kolejny mecz z rzędu, kiedy rywale strzelają gola po stałym fragmencie gry. Na dodatek nie potrafimy wykorzystać wysokiego wzrostu niektórych z nas na polowie przeciwnika. Przy stałych fragmentach gry pod bramką rywala czasem spóźniamy się my, wbiegając, czasem nie popiszemy dośrodkowujący piłkę. Dlatego nie chcę krytykować nikogo indywidualnie, bo wygrywa i przegrywa cały zespół. Tym bardziej że trener uczyła nas, by każdy z nas patrzył w swoje lustro, a nie cudze – mówi Sobczak, który wierzy w to, że trener Csaplar okaże się dobrym psychologiem. Być może czeskiemu trenerowi uda się także dotrzeć do psychiki młodych piłkarzy, którzy wyraźnie spoczęli na laurach. Łukasz Jasiński, Damian Narodzonek i Robert Styranowski już zostali wypożyczeni do zespołów z niższych klas rozgrywkowych, a to samo może spotkać Łukasza Grzeszczyka, czy Adriana Mierzejewskiego, jeśli nie wezmą się za siebie. Niewątpliwie szkoda, że tak zdolni zawodnicy, jak choćby Mierzejewski, po kilku prześląkach zniknęli niczym meteory z ligowej sceny.

Wisła musi w Lubinie powalczyć o przynajmniej punkt, ponieważ już teraz zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli, a w razie porażki może się osunąć na samo dno. Nie można więc lekceważyć przeciwnika, nawet jeśli ten znalazł się w lekkim kryzysie. Niewątpliwie i nasi piłkarze po fatalnym meczu w Gdyni będą mieli coś do udowodnienia, a ponadto w pamięci wielu naszych graczy wciąż świeża jest rana po meczach Pucharu Polski. Zatem dzisiejsze spotkanie to nie tylko doskonała okazja do powiększenia punktowego dorobku, czy ratowania twarzy. To także szansa na słodką zemstę. Wszyscy mocno liczymy, że vendetta naszych zawodników będzie niezwykle krwawa!

RYS TAKTYCZNY

Za kadencji Josefa Csaplara Wiśły grają systemem 1-4-4-2. W bramce szkoleniowiec postawił na Roberta GUBCA, do niedawna rezerwowego bramkarza, który jednak dzięki świetnym występom na arenie Pucharu Polski wywalczył bluzę z numerem jeden. Gracze występujący defensywie kryją tzw. strefą. Nebojsa ŽIVKOVIĆ, Žarko BELADA, Paweł MAGDOŃ i Krzysztof KAZIMIERCZAK nie mają większych problemów z wzajemną komunikacją, zazwyczaj udanie się wzajemnie asekurując. Duet bocznych obrońców, Živković - Kazimierzak nie ogranicza się do defensywnych obowiązków. Obaj ruszają pod bramkę przeciwnika, całkiem niezłe współpracując ze skrzydłowymi, często dublując ich pozycję. Obaj albo robią im miejsce, skupiając na sobie uwagę oponenta, lub też, gdy mają futbolówkę przy nodze, mocną centurą szukają w polu karnym kolegów z przednich formacji. Prawy defensor, Živković w destrukcji gra agresywnie - wygrywa większość pojedynków „jeden na jeden”, niezwykle trudno go przepchnąć ciałem. Żeby go zaskoczyć, trzeba „ścinać” do środka lub być bardzo dobrym dryblerem. Bardziej znany w Lubinie „Kaziu” imponuje dynamiką i zadziornością - nigdy nie odpuszcza. Jest jednak mniej skuteczny w indywidualnych pojedynkach z rywalem, a naciskany popełnia błędy. Kazimierzak ma pewne miejsce w składzie, gdyż rywalizujący z nim Marko COLAKOVIĆ i Marko GRIZONIĆ często leczą kontuzje. Dwojka stoperów Belada - Magdoń gra blisko siebie, tak by w razie potrzeby jeden mógł asekurować drugiego. Czarnogórzec i Polak odznaczają się słusznym wzrostem, dlatego w pojedynkach główkowych zazwyczaj notują blisko stuprocentową skuteczność. Obaj wdręgają pod bramkę przeciwnika w momencie rzutu różnego bądź wolnego dla Wiśły i to na nich w pierwszej kolejności muszą uważać przeciwnicy. Braki w szybkości i zwrotności stopery nadrabiają właściwym ustawianiem się na murawie - zarówno Žarko, którego imię w jego rodzimym języku oznacza osobę impulsywną, jak i Paweł potrafią antycypować zamiary rywali, stąd też w trakcie meczu notują sporo przechwyty, przecinają wiele piłek. Na pewno cały blok obronny imponuje żelazną konsekwencją w realizowaniu przedmeczowych założeń, choć zawodnicy rywali często piętnują słabą zwrotność obu środkowych obrońców, a także szkolne błędy bocznych defensorów. Warto więc agresywnie atakować defensywę gości, gdyż wówczas nie gra ona tak pewnie, jak wówczas, gdy rywal stosuje schematyczny atak pozycyjny.

Zawodnicy tworzący drugą linię Wiśły imponują wybieganiem i wymiennością pozycji. Jej centralną postacią jest waleczny Patryk Rachwał, który od Dariusza Gęsiora przejął rolę lidera środka pola. Udanie uzupełnia go Gedeon, którego atutem jest także zadziorność. Na lewej stronie biega Sedlacek, który przede wszystkim znakomicie wykonuje stałe fragmenty gry. Potrafi z nich wrzucić piłkę wprost na głowy wysokich: Belady czy Magdonia. Zdarza się też, że próbuje on zaskoczyć bramkarza bezpośrednim strzałem,

to również robi znakomicie. Były pomocnik m.in Slavii Praga dodatkowo umie przytomnym zagranieniem uruchomić napastników lub skrzydłowych, wspomaga również partnerów w defensywie. Nie jest jednak typem piłkarza, który w krytycznym dla zespołu momencie weźmie ciężar gry na swoje barki i poprowadzi kolegów do zwycięstwa. Csaplar może delegować do gry rutynowanego Dariusza ROMUŻGĘ, 36-letni zawodnik potrafi dalekim, mierzonym podaniem otworzyć partnerowi drogę do bramki, umie również świetnie dośrodkować ze stałego fragmentu gry. Kolejnym atutem „Dziadka” jest także bogate boiskowe doświadczenie, aczkolwiek nawet takimi repowii jak on wciąż zdarzają się proste błędy. Do dyspozycji jest także Mitar PEKOVIĆ, który do niedawna wraz z Beladą tworzył parę środkowych obrońców Plocka, ale w ubiegłych rozgrywkach nierzadko wciełał się, co było dość zaskakujące, w rolę tzw. fantasisty - nominalnego rozgrywającego. Rosły, atletycznie zbudowany, ale i mało zwrotny Czarnogórzec zupełnie nie ma predyspozycji do bycia liderem. On w wymiennicę czuje się w powietrznej walce - w niedawnym meczu ligowym pomiędzy zespołami Zagłębia i Wisły, to właśnie do Pekowicia - grającego daleko od własnej bramki, bo tuż obok napastników - adresowanych było większość górnych piłek. Mitar nie jest urodzonym reżyserem gry, lecz z zadań defensywnych wywiązuje się bez zarzutu. Na prawej stronie pomocy dobrze spisuje się dynamiczny Czech, Tomas Michalek, którego może zastąpić równie błyskotliwy Wahan Geworgian, ostatnio wystawiany przez Csaplara w ataku. Nie w pełni formy jest powracający po groźnej kontuzji Sławomir Peszko, niemniej i z jego strony może nam grozić niebezpieczeństwo.

W ataku obecnie pierwszoplanową postacią jest Sobczak, którego może wspomagać Geworgian lub aktywny, niezłe dryblujący Karol Gregorek. Funkcję dzokera spełnia rutynowany Josef Obajdin, który wprawdzie najlepsze momenty w karierze ma już raczej za sobą, lecz wcale nie oznacza to, że zawodnik, który przez wiele lat był „ładłem” praskiej Sparty, regularnie występującej w rozgrywkach Ligi Mistrzów, nie ma nic już na murawie do zaferowania. Ograny na międzynarodowych stadionach piłkarz wiele widzi na boisku. Umie rozsądnie przytrzymać futbolówkę i w odpowiednim momencie zagrać ją do znajdującego się na dobrej pozycji strzeleckiej kolegi. Obajdin myśli na boisku, dużo gra z pierwszej piłki, co sprawia, że akcje jego zespołu nabierają tempa. Ale zdarzają mu się spotkania, w których jest zupełnie niewidoczny. Ciekawym zawodnikiem jest Doszek - mocno trzymający się na nogach, dużo biegający napastnik, który w 2004 roku wyjeżdżał z ojczyzny z opinią bardzo dobrego napastnika. W Rapidzie Wiedeń, gdzie trafił szybko jednak doznał kontuzji i dlatego pobyt w Austrii nie był dla niego specjalnie udany. Ostatnio Doszek odbudowywał się w Artmedii Bratysława, ale prawdziwy „gaz”, jak mówi, ma złapać w Wiśle.

Poprawici statystyki

Najważniejsze mecze w historii spotkań obu klubów, to wydarzenia z bardzo niedalekiej przeszłości. Los zetknął jedenastki Wisły Płock i Zagłębia Lubin w ubiegłorocznym finale Pucharu Polski. Dla obu zespołów ewentualna wygrana miała być wielkim sukcesem, przy czym należy pamiętać, iż lubinianie byli również finalistami poprzedniej edycji. W dwumeczu bezdyskusyjnie triumfowali jednak „Nafciarze”, rozbijając Zagłębie 3:2 na wyjeździe i 3:1 u siebie. Klasę i wielki talent pokazał Ireneusz Jeleń, aplikując rywalom dwie bramki, które pozwoliły mu znaleźć się w kadrze na Mundial 2006. Bilans wszystkich spotkań przemawia na korzyść Naszego przeciwnika. Na dwadzieścia jeden meczów, Zagłębie wyszło siedem spotkań, w dziesięciu musiało uznać wyższość przeciwnika, czterokrotnie wynik pozostał nierozstrzygnięty. Jednakże stosunek bramek jest na niekorzyść Wisły i wynosi 37:34. Stadion GOS w Lubinie nie jest jednak zbyt szczęśliwy dla gości z Plocka. Na siedem pojedynków udało im się zdobyć tylko cztery punkty, pięciokrotnie przegrywając, m.in. 5:0 za kadencji trenera Adama Topolskiego. Ostatni mecz, w którym Zagłębie wystąpiło w roli gospodarza w walce o ligowe punkty, zakończył się gładkim zwycięstwem miejscowych 2:0. Bramki padały w ostatnim kwadransie meczu, a ich strzelcami byli Michał Stasiak i Maciej Iwański. Średnio podczas jednego meczu obu drużyn w Lubinie pada 3,36 bramek. Czy tak będzie i tym razem? Poniżej pięć najważniejszych Naszym zdaniem spotkań obu drużyn:

03.05.2006 r. Plock, Puchar Polski. Finał, Sędziował: Krzysztof Słupik (Tarnów) Widzów: 8250

Wisła Płock- Zagłębie Lubin 3:1

(Paweł Magdoń 68', Vahan Geworyan 73', Truszczyński Maciej 86' - Lukasz Piszczek 82')

Drugi mecz finałowy Pucharu Polski. Niestety, charyzma trenera Smudy i blisko 500 fanów z Lubina niewiele pomogło. Pierwsza połowa, to dominacja gospodarzy, którym nie wystarczyła zaliczka z pierwszego meczu. Zagłębie grało bez pomysłu i bez wyraźnej koncepcji. Kto wie, jakby potoczył się mecz, gdyby sędzia spotkania odgwiżdżał dwa ewidentne rzuty karne, po faulach na Arboledzie i Lobodzińskim w drugiej połowie. W szczególności ucierpiał Kolumbijczyk, który po kopnięciu przez rywala z powodu pęknięcia łuku brwiowego musiał opuścić boisko. Po raz drugi Zagłębie musiało jednak uznać wyższość rywali i marzenia o pucharze odłożyć na później.

26.04.2006 r. Lubin, Puchar Polski. Finał, Sędziował: Tomasz Pacuda (Częstochowa) Widzów: 8000

Zagłębie Lubin - Wisła Płock 2:3

(Dariusz Jackiewicz 63', Manuel Arboleda 77' - Ireneusz Jeleń 1', 56', Zarko Blada 89')

Kibice jeszcze wygodnie nie zdążyli się rozsiąść na stadionie, a już musieli przelknąć gorzką pigułkę. Brak koncentracji lubińskich defensörów wykorzystał Ireneusz Jeleń i już w 40 sekundzie meczu uzyskał prowadzenie dla gości. Zagłębie próbowało odrobić straty, jednak ich ataki przeprowadzane były w sposób czytelny i nieumiejętny. W 20 min. kontuzji doznał Dawid Pilga, co tylko osłabiło szansę gospodarzy. W drugiej połowie, nastawiona na grę z kontry Wisła, po wspaniałym rajdzie świetnie dysponowanego Jelenia podwyższyła na 2:0. Lubinianie wprawdzie doprowadzili do wyrównania, jednak w końcówce meczu wysoki Zarko Belada ponownie znalazł drogę do bramki Mariusza Liberdy i Płoczaninie wracali do domów w szampańskich nastrojach.

19.04.2006 r. Lubin, Ekstraklasa 20 kolejka, Sędziował: Artur Szydłowski(Kraków) Widzów: 3000

Zagłębie Lubin- Wisła Płock 2:0

(Maciej Iwański 75', Michał Stasiak 79')

Wisła Płock przyjechała do Lubina w bardzo mocno okrojonym składzie. Trener Josef Csaplar nie mógł skorzystać z pięciu podstawowych piłkarzy, na ławce zaś łącznie z bramkarzem dysponował trzema zawodnikami. Mimo to, aż przez 75 minut goście skutecznie powstrzymywali ataki piłkarzy Franciszka Smudy. W fenomenalnej formie był jednak Maciej Iwański. Najpierw świetnie przymierzył z rzutu wolnego po faulu na Dawidzie Pilgдзе i Jakub Wierchowiski musiał wyjmować piłkę z siatki. Chwilę później, ponownie pomógł Zagłębia zagrywać piłkę z rzutu różnego. Do zbyt krótko wybitej piłki dopadł Michał Stasiak i mocnym strzałem ustalił rezultat spotkania.

26.03.2000 r. Lubin, Ekstraklasa 20 kolejka, Sędziował : Ryszard Wójcik (Opole) Widzów: 4500

Zagłębie Lubin- Wisła Płock 5:0

(Rafał Majka 8', Jerzy Podbrozny 54,33, Daniel Dubicki 35, Dariusz Żuraw 61)

To był prawdziwy pogrom drużyny z Plocka. Jest to najwyższy rezultat w historii pojedynków obu drużyn. O sile lubinian stanowili wówczas Jerzy Podbrozny, Daniel Dubicki, Zbigniew Grzybowski czy Moses Molongo. Warto nadmienić, iż w podstawowym składzie Wisły Płock wybiegł i grał pełne dziewięćdziesiąt minut obecny reprezentant Polski- Radosław Sobolewski. Sam mecz, to popisowa partia Jerzego Podbroznego, który oprócz świetnego drygowania zespołem, sam dwukrotnie pokonał Artura Sejdu. To spotkanie doskonała pamięta podstawowy dziś zawodnik naszych rywali Wahan Geworyan. Swojego występu jednak nie zaliczy na pewno do udanych.

11.11.2000r. Plock, Ekstraklasa 14 kolejka, Sędziował: Andrzej Należnik (Katowice) Widzów: 2000

Wisła Płock- Zagłębie Lubin 1:3

(Wahan Geworyan 90'- Zbigniew Grzybowski 35' (karny), 67', Enkeleid Dobi 70)

Pierwsze i jak do tej pory jedyne zwycięstwo Zagłębia na wyjeździe w pojedynku z Wisłą Płock. Na prowadzenie wyprawa dla Nas będzie w bardzo dobrej dyspozycji Zbigniew Grzybowski, pewnie egzekwując rzut karny. Ten sam zawodnik w drugiej połowie podwyższył rezultat na 2:0, a chwilę później chimeryczny Albańczyk Enkeleid Dobi strzelił bramkę dla lubinian. Na otarcie lez kibiców z Plocka, kontaktowego gola zdobył Wahan Geworyan w ostatniej minucie meczu.



Patryk Rachwał

Zadziora

Najważniejsza postać w drugiej linii drużyny prowadzonej przez Josefa Csaplara. Rachwał nigdy nie był talentem samorodnym – do wszystkiego doszedł ciężką pracą, a niesłychana ambicja jest jego wizytówką. Braki w wykszoleniu nadrabia zaciętością w grze, zamiast sztuczek technicznych woli uaktywnić łokcie, zamiast czarować dryblingami, doprowadza do rozpacz rywali skutecznymi wślizgami. Dlatego można sobie wyobrazić, jak podle czuł się Rachwał, kiedy po meczu ligowym z Legią w Warszawie, w którym, jak zwykle, dał z siebie wszystko, niespodziewanie został zelżony, a następnie opluty przez jednego z „fanów”. Patryk bardzo przeżył to niedopuszczalne wręcz zachowanie pewnego kretyna, niemniej nadal na murawie nie ma dla niego straconych piłek. I na pewno zrobi wszystko, by udowodnić pozostałym kibicom, że nie zasługiwał na takie potraktowanie.

Rachwał debiutował w pierwszej lidze wiosną 1998 w barwach Górnika Zabrze, ale szybko wyjechał do amatorskiego zespołu Energie Cottbus. Nie udało mu się przebić do kadry pierwszego zespołu, więc próbował swych sił w III-lidze niemieckiej, w Sachsen Lipsk. Po pewnym czasie Polak stał się ważnym ogniwem tego zespołu, podobnie jak w polskiej młodzieżówce. Charyzmatyczny, cieszący się zaufaniem kolegów zawodnik przed sezonem 2004/05 trafił do Plocka, choć miał także ofertę z naszego klubu. Rachwał nie żałuje swojego wyboru, choćby dlatego, że z Nafciarzami zdobył już Puchar Polski oraz Superpuchar. Jego marzeniem jest zadomowienie się na stałe w reprezentacji Polski.

Powrót Kazia

Krzysztof Kazimierczak

Wychowanek naszego klubu będzie musiał po raz kolejny stawić mu czoła. Ostatnie spotkania z macierzystym zespołem wypadły dla „Kazika” okazale – dwukrotnie wystąpił od pierwszej minuty w finałowych i zwyciężkich meczach finału Pucharu Polski.

W obecnych rozgrywkach lubiany przez naszych kibiców piłkarz ma pewne miejsce w plockiej jednostce, chociaż nie zawsze tak było. Czasami nawet Kazimierczak był przesuwany do rezerw, swego czasu miał także poważne problemy ze zdrowiem, ale, na szczęście, wszystko co najgorsze już za nim i dlatego zawodnik może skoncentrować się na walce o miejsce w składzie. Na razie idzie mu bardzo dobrze, bo regularnie występuje na lewej obronie, choć trochę sprawę ułatwia mu fakt, że konkurenci permanentnie leczą kontuzję. Niemniej dynamiczny, umiejący podłączyć się do akcji ofensywnej „Kaziu” jest mocnym punktem defensywy naszych rywali. W meczach z Zagłębiem obecny zawodnik Wisły zrobi wszystko, by kibice zapamiętali go z jak najlepszej strony, dlatego też lubińscy zawodnicy będą musieli mieć oko na wychowanka „Miedziowych”.



KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.



KGHM  METALE DSI S.A.



WISŁA PŁOCK kadra

Imię i nazwisko	Data urodzenia	Wzrost/waga	I liga
BRAMKARZE			
Robert Gubiec	19.02.79	190/88	40-0
Jakub Skrzypiec	25.06.76	187/88	0-0
OBRONCY			
Żarko Belada	10.06.77	187/82	48-4
Marko Čolaković	20.07.80	181/79	20-1
Krzysztof Kazimierczak	13.03.81	180/76	78-1
Paweł Magdoń	13.11.79	195/86	54-2
Mitar Peković	28.09.81	190/86	45-2
Dariusz Romuzga	20.04.71	180/79	309-21
Nebojša Živković	30.07.78	182/73	34-0
POMOCNICY			
Patrik Gedeon	19.07.75	174/73	6-0
Vahan Gevorgyan	19.12.81	172/71	142-20
Marko Grižonič	01.12.82	177/68	10-0
Rafał Grzelak II	07.08.88	186/85	0-0
Łukasz Grzeszczyk	29.07.87	181/73	1-0
Tomáš Michálek	27.11.77	178/75	5-2
Adrian Mierzejewski	06.11.86	177/65	34-2
Sławomir Peszko	19.02.85	172/64	65-3
Patryk Rachwał	27.01.81	174/65	122-4
Lumír Sedláček	13.06.78	172/69	52-2
NAPASTNICY			
Tomáš Došek	12.09.78	178/78	5-1
Karol Gregorek	26.01.83	183/74	56-8
Josef Obajdin	07.11.70	175/70	14-2
Paweł Sobczak	29.06.78	190/80	87-16

Cierpliwy

Robert GUBIEC

W karierze Roberta Gubca było wiele niespodziewanych zwrotów akcji. Nie bez wpływu na taki los był sam zawodnik, którego nieodpowiedzialne zachowanie parę razy negatywnie wpłynęło na piłkarskie losy. Gubiec jest niesłychanie ambitnym człowiekiem, stale żyjącym w bramce, żywiołowo reagującym na bieg boiskowych wydarzeń. Czasami taka nadpobudliwość przeszkadza – jak choćby wtedy, gdy kilka lat temu grający w barwach drugiego zespołu warszawskiej Polonii bramkarz najpierw wyzywał, a później solidnie wytarł sędziego, za co oczywiście został dyskwalifikowany. Później, już jako członek kadry pierwszego zespołu „Czarnych Koszul” Gubiec cierpliwie czekał na swoją szansę. A kiedy wreszcie ją otrzymał, to po kilku obiecujących występach przytrafiła mu się katastrofalna wpadka. Niemal wszyscy fani piłki nożnej w naszym kraju doskonale pamiętają sytuację, która miała miejsce kilka lat temu, podczas meczu Polonii z Górnikiem w Łęcznej. Niefrasobliwość i brak koncentracji dzisiejszego bramkarza Wisły spowodował, że napastnik gospodarzy, Grzegorz Skwara strzelił najbardziej kuriozalnego gola w karierze. Po tej wpadce Robert długo dochodził do siebie, a z dolka psychicznego wydzwignęła go jego ukochana dziewczyna. Na szczęście Gubiec okazał się charakternym mężczyzną, który po epizodzie w drugoligowym Stasiaku Opoczno trafił do Płocka. Długo czekał na swoją szansę, albowiem pierwszym bramkarzem był Jakub Wierchowski. Gubiec sam zresztą szczerze przyznawał, że jego kolega z zespołu jest lepszym bramkarzem, co jednak nie oznaczało, że blondwłosy zawodnik składał broń. Wręcz przeciwnie – w meczach Pucharu Polski, w których wskakiwał do składu, robił wszystko, by udowodnić, że to on zasługuje na miejsce w bramce. I w końcu udało mu się przekonać Josefa Csaplara do swojej osoby! Dziś Gubiec jest niezwykle pewnym punktem Nafciarzy – gra odważnie, pewnie wylapuje strzały, umie także wygrać sytuację sam na sam z napastnikiem rywala. Kiedy ma swój dzień, to praktycznie nie ma siły, aby go pokonać. A ostatnio „dzień konia” zdarza mu się często...





chwila słabosci



W porównaniu ze zwycięskim meczem z Belchatowem (2:1), trener lubinian, Edward Klejndinst dokonał jednej zmiany w składzie - za Łukasza Piszczka desygnował powracającego z Turcji, Macieja Iwańskiego.

Przed wyjazdem na mecz do Gdyni lubinianie zapowiadali walkę o całą pułę. Jednak już na miejscu plany trenerowi Klejndinstowi pokrzyżowała kontuzja Michała Stasiaka, drugiego, obok wykartkowanego Arboledy, podstawowego stopera naszej jedenastki.

Gospodarze zaczęli odważnie już od pierwszego gwizdka sędziego i pierwszą groźną okazję bramkową stworzyli już w 18. minucie. W pole karne gości wpadł Łukasz Kowalski - prawy obrońca Arki uderzył mocno, ale obok bramki. To było poważne ostrzeżenie dla naszej drużyny, z którego, niestety, nie wyciągnęliśmy wniosków, albowiem już minutę później było już 1:0 dla miejscowych. Pozostawiony zupełnie bez opieki w polu karnym Grzegorz Niciński świetnie „zgasił” futbolówkę i z półobrotu uderzył w lewy róg bramki Liberdy. Strzał nie do obrony. A po ledwie 180 sekundach „Libek” znów mógł tylko bezradnie odprowadzać piłkę, która zatrzępotała w siatce. Przypadkowy strzał Przytuły przemierzył wszczepione pole karne Zagłębia. Znow żaden z

naszego obrońców nie kwapił się do tego, by wyekspediować futbolówkę możliwie jak najdalej, toteż z prezentu skorzystał Janusz Dziedzic, który zdobył pierwszego gola dla Arki w lidze. Gdynianie jeszcze śmiało ruszyli do ataków i w 35. minucie byli bliscy podwyższenia rezultatu, jednak piłka po potężnym uderzeniu Tomasza Sokolowskiego II trafiła w spojenie słupka z poprzeczką.

Od początku drugiej połowy za Dariusza Jackiewicza wszedł zazwyczaj aktywny Łukasz Piszczek, lecz nawet on nie był w stanie poderwać fatalnie dysponowanych kolegów. Bo choć tempo gry nieco „siadło”, to jednak nadal przeważała Arka, która zdołała po raz trzeci doprowadzić do rozpaczy Liberdy. Wynik meczu ustalił Damian Nawrociak do spółki z Pokornym. W 78. min zawodnik Arki został doskonale obsłużony przez Moskalewicza. Gdyński napastnik za pierwszym razem uderzył prosto w Liberdy, bramkarz odbił piłkę przed siebie, a piłka nieszczęśliwie trafiła w czeskiego defensora Zagłębia i wpadła do siatki. Zagłębie zagrało bardzo słabo, a niefrasobliwa gra w obronie pozwoliła gospodarzom przemłamać ich strzelecką indolencję w lidze. Oby do następnego meczu ligowego z Wisłą Płock w Lubinie nasi zawodnicy zdołali odbudować formę.

Powiedzieli po meczu:

Wojciech Stawowy (trener Arki Gdynia): Już w meczu z Widzewem graliśmy niezle i pokazaliśmy, że stać nas na wiele. Jednak nie mogliśmy wygrać, a wiadomo jak to wpływa na zespół. Dlatego cieszę się, że drużyna zagrała dziś dobrze i co ważne skutecznie. Stworzyliśmy jeszcze kilka okazji bramkowych i wynik mógł być bardziej okazały, niemniej i tak mam powody do zadowolenia.

Edward Klejndinst (trener Zagłębia Lubin): Wypada mi tylko pogratulować wspaniałego meczu piłkarzom Arki Gdynia. Wiedzieliśmy, że jest to zespół grający zdecydowanie lepiej aniżeli wskazuje na to jej dorobek punktowy.

Myszę, że w moim zespole mamy pewne zawirowania w obronie, stąd taki wynik, ale nie można tym usprawiedliwiać naszej wysokiej porażki. Uważam, że nieco lepiej zagrałbyśmy w drugiej połowie, lecz przy końcowym rezultacie niewiele to znaczy.

Zagłębie Lubin - Arka Gdynia 3:0 (2:0)

Niciński (19. po podaniu Wróblewskiego) Dziedzic (22. po podaniu Przytuły) Pokorny (77. bramka samobójcza - po strzale Nawrociaka)

Żółte kartki: Przytuła, Nawrociak (Arka); Alunderis, Iwański, Visevic.

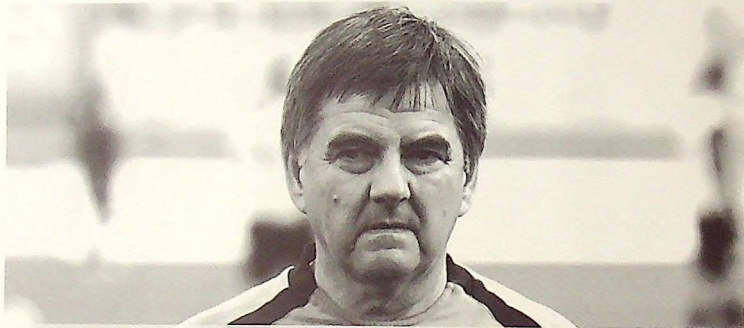
Widzów: 4000

ARKA: Witkowski - Kowalski, Sobieraj, Jawny, Sokolowski - Dziedzic, Przytuła (85. Bazler), Moskalewicz (85. Pilch), Lawa, Wróblewski (61. Nawrociak) - Niciński

ZAGŁĘBIE: Liberda - Alunderis, Felipe, Pokorny, Visevic (77. Jovanovic) - Łobodziński, Bartczak, Szczypkowski, Jackiewicz (46. Piszczek) - Iwański - Chalbiński

Bylimy wyraźnie słabsi

W ostatniej kolejce piłkarze Zagłębia Lubin gładko ulegli w Gdyni miejscowej Arce 0:3. – To był nasz najgorszy mecz w sezonie i liczę na to, że więcej takie spotkanie nam się nie przydarzy – mówi szkoleniowiec naszych piłkarzy, Edward Klejndinst.



- Panie trenerze, w ostatniej kolejce nasi piłkarze nie popisali się. W Gdyni byliśmy tylko tłem dla Arki...

- Zgadza się. Byliśmy w tym meczu zespołem wyraźnie słabszym. Na pewno będziemy ten mecz analizować i to bardzo wnikliwie, ponieważ popełniliśmy w nim takie błędy, które w przyszłości nie mają prawa się zdarzyć. Mam tutaj na myśli pomyłki, które przytrafiły nam się przy dwóch bramkach straconych w pierwszej połowie spotkania. To niewątpliwie załamało moich zawodników i miało decydujący wpływ na losy spotkania, choć w drugiej połowie, mimo że graliśmy słabo, to jednak stworzyliśmy sobie parę okazji bramkowych i gdyby udało nam się strzelić bramkę kontaktową, na 1:2, to sądzę, że ten mecz mógłby się potoczyć inaczej, aczkolwiek nie gwarantowałbym tego dnia osiągnięcia pełnego sukcesu.

- Nasz zespół zdawał sobie sprawę, że zespół gospodarzy od pierwszego gwizdka ruszy do huraganowych ataków, ale już na murawie sprawiliśmy wrażenie zaskoczonych takim obrotem sytuacji. Zagłębie dało się zepchnąć do defensywy i w efekcie straciliśmy dwie bramki po koszmarnych błędach. Z czego to wynikało? Z braku koncentracji?

- Oczywiście, wiedzieliśmy, że Arka ruszy na nas i przy każdej okazji powtarzaliśmy to chłopakom.

Myślę, że trafił Pan w sedno zagadnienia – popełniliśmy brzemienne w skutkach błędy, które były pochodną braku należytej koncentracji. Jeśli się traci bramkę po stałym fragmencie gry, to w 95 % jest to wynik właśnie braku właściwej koncentracji, dlatego że przy tym elemencie gry zawodnicy mają rozpisane, kto za kogo odpowiada. Każdy indywidualny błąd sporo wówczas kosztuje. Chciałbym zauważyć, że tych goli ze stałych fragmentów straciliśmy już, według moich obliczeń, przynajmniej pięć. Jest więc coś na rzeczy i na pewno trzeba coś z tym zrobić. Czy wynika to tylko i wyłącznie ze złej koncentracji, czy też jest to kwestia słabszych wykonawców, to się już niebawem okaże. Ja osobiście uważam, że mamy dobry zespół i poprzez ciężką pracę uda nam się wyeliminować wiele niedoskonałości w naszej grze. Na pewno jednak po takim meczu, jak ten w Gdyni mamy o czym myśleć. Zawiedliśmy bowiem nie tylko siebie, lecz także, a może przede wszystkim, oczekiwania naszych kibiców, którzy sympatyzują z tym klubem i życzą mu jak najlepiej.

- Forma Zagłębia jest jak sinusoida. Potrafimy ograć lidera, Bełchatów, remisujemy po bardzo dobrym meczu na ciężkim terenie w Łodzi, gdzie gdyby nie czerwona kartka dla Arboledy, to moglibyśmy nawet myśleć o trzech punktach, a później dzielimy się punktami ze słabszym kwardrowo Górnikiem i wreszcie kompromitujemy

się w Gdyni. Dlaczego przytrafiają nam się takie wahania formy?

- Spotkanie z Górnikiem zaczęło się dla nas bardzo dobrze, ponieważ szybko strzeliliśmy bramkę. Jednak później daliśmy sobie wbić gola i znów to miało miejsce po stałym fragmencie gry, przy którym jeden indywidualny błąd zdecydował o tym, że Radler skierował piłkę do siatki. Pomimo złych rezultatów, jakie ostatnio nam się przytrafiły, ja bym jednak nie rozdzierał szat, ponieważ taki słabszy okres w grze zespołu musiał się zdarzyć, podobnie jak musiał się trafić kiepski mecz w Gdyni, choć mam nadzieję, że był to ostatni taki mecz w naszym wykonaniu. To nie jest jednak tak, że zespół cały czas progresje liniowo, że jego dyspozycja idzie cały czas w górę. Wahanie formy się zdarzają, choć moja rola jest taka, żeby nie występowały one za często. Chciałbym jednak zwrócić także uwagę na jeszcze jeden aspekt – w piłce czasami trzeba mieć troszkę szczęścia. Proszę wnikliwie przeanalizować mecz w Gdyni. Nie chciałbym, aby wyszło na to, że w ten sposób usprawiedliwiam swoją porażkę, niemniej Arce wszystko wychodziło. Przy bramce na 2:0 Przytuła bardzo silnie kopnął piłkę wzdłuż naszego pola karnego. W dziewięciu sytuacjach na dziesięć taka piłka odblity się od jednego z licznie stojących w polu karnym zawodników obu zespołów, a tymczasem futbolówka przeszła przez całe pole karne i spadła pod nogi Dziedzica. Ten gol nie musiał jednak paść nawet wtedy, gdy napastnik gdynian dostał piłkę, bo gdyby ktoś szybciej do niego doskoczył, to wówczas strzał zostałby zablokowany. Ale zostawmy to i spójrzmy na trzeciego gola. Po strzale Nawrockika Mariusz Liberda sprawował piłkę przed siebie. W normalnej sytuacji taka piłka wylęciałaby gdzieś do boku, ale akurat w sobotę trafiła ona nieszczęśliwie w Petra Pokornego i jeszcze wturlała się do bramki! Można śmiało nazwać to tzw. „dniem konia”. A proszę zobaczyć, że w ostatniej kolejce taki sam dzień miał Górnik Zabrze, chociaż oczywiście dla mnie to żadna pociecha. Niemniej jednak zabraniam rozgromili Cra-covię. I co ma powiedzieć mój serdeczny kolega, Stefan Białas po takim meczu?

- Czy Zagłębie stać na znaczącą poprawę już w następnym meczu?

- Jestem dobrej myśli, choć oczywiście mecz w Gdyni negatywnie mnie zaskoczył. Pamiętam jednak o tym, że przeprowadzone badania wydolnościowe, które często robimy, pokazały, że ten zespół nigdy wcześniej tak dobrze nie wyglądał! Mamy siłę, dlatego nie musimy kalkulować, możemy cały czas biegać i w każdym meczu walczyć o zwycię-

stwo. Dlatego, o czym już mówiłem, przeanalizujemy mecz z Arką i wyciągniemy odpowiednie wnioski. Potrzebna nam szczerza, ale konstruktywna, przeprowadzona nawet w ostrym tonie rozmowa, jednak nie będziemy, a przynajmniej na jeszcze nie teraz, stosować rewolucji personalnej.

- Po meczu w Zabrzu narzekał Pan na słabą dyspozycję fizyczną graczy. Rozumiej, że jest Pan zdania, że to była tylko chwilowa słabość?

- Tak. Mamy bowiem spory potencjał wydolnościowy, ale czasami jest tak, że nie zawsze wszystko wychodzi. Jest takie pojęcie jak tzw. dyspozycja dnia. Nam zdarzył się słabszy tydzień. Zagraliśmy średnio udany mecz z Górnikiem Zabrze, chociaż chciałbym zauważyć, że w drugiej połowie stworzyliśmy sobie kilka dogodnych okazji, aczkolwiek faktycznie tego dnia nie byliśmy w najwyższej formie. Po strzeleniu bramki oddaliśmy inicjatywę i dopuściliśmy do wielu stałych fragmentów gry pod naszą bramką, co się w końcu zemściło. W ławie także nie zagraliśmy dobrego spotkania. Chwała chłopakom, że zdolali tam wygrać, niemniej jednak, przy całym szacunku dla rywali, nie możemy męczyć się z drużyną z czwartej ligi. O meczu w Gdyni już mówiliśmy. Na pewno nie można nad tym przejść do porządku dziennego, jednak podkreślę – wierzę, że teraz będzie lepiej.

- Zagłębia ma ambicje bycia drużyną z czubą tabeli, która rokrocznie będzie walczyć o najwyższe laury, a tymczasem w kadrze naszego pierwszoligowca znajduje się kilku piłkarzy, którzy nie prezentują takiego poziomu, który predestynowałby ich do gry o najwyższą stawkę. Jak wytłumaczy Pan taką sprzeczność?

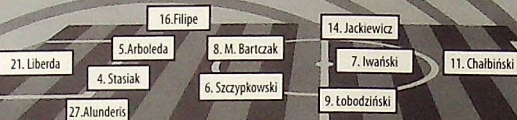
- Kadra jest taka, jaka jest i na dzień dzisiejszy nic z tym nie zrobimy. Każdy sezon przynosi jednak jakieś wyzwania i zdaję sobie sprawę, że jeśli ten zespół ma być czołowym w lidze, to wymaga on wzmocnień. Nie może być bowiem tak, że wypada nam jeden, albo dwóch podstawowych zawodników i wówczas, co też jest zależne od klasy rywala, idzie nam jak po grudzie, a wyniki nie są takie, jakie chcielibyśmy żeby były. Ja już wielokrotnie, także w rozmowie z Panem, powtarzałem, że mnie interesuje model budowy zespołu, w którym o miejsce w składzie na każdą pozycję rywalizowałoby po dwóch, trzech równorzędnych piłkarzy. Dlatego też mocno liczę na to, że zimą drużyna zostanie poważnie wzmocniona kilkoma piłkarzami.

- Czy ma Pan zapewnienie Zarządu klubu, że tak faktycznie będzie?

- Tak. Dlatego z optymizmem patrzę w przyszłość.

ZAGŁĘBIE Lubin

przypuszczalny skład



21. Mariusz LIBERDA

30 lat
Wzrost/Waga: 198 cm / 95 kg
Liczba występów w sezonie ekstraklasie: 150-0



27. Vidas ALUNDERIS (Litwa)

28 lat
Wzrost/Waga: 185 cm / 81 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 27-1
Pozycja na boisku: środkowy obrońca, lewy obrońca



4. Michał STASIAK

25 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 115-3



9. Wojciech ŁOBODZIŃSKI

24 lata
Wzrost/Waga: 188 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 83-14



6. Andrzej SZCZYPKOWSKI

35 lat
Wzrost/Waga: 178 cm / 74 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 231-17



7. Maciej IWANŃSKI

25 lat
Wzrost/Waga: 171 cm / 70 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 74-16



Edward KLEJNDINST

Trener



5. Manuel ARBOLEDA (Kolumbia)

30 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 84 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 18-1



16. Felix Andrade FILIPE (Brazylia)

21 lat
Wzrost/Waga: 179 cm / 75 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 59-1



8. Mateusz BARTCZAK

27 lat
Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 186-9



14. Dariusz JACKIEWICZ

33 lata
Wzrost/Waga: 179 cm / 79 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 248-25



11. Michał CHAŁBIŃSKI

29 lat
Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 165-60

Ławka rezerwowych:

Michał VACLAVIK (Czechy) 30 lat, Wzrost/Waga: 187 cm/84kg, Liczba występów w ekstraklasie: 1-0
Vladimír Čáp (Czechy), 31 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 78 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 8-0
Petr Pokorný (Czechy), 31 lat, Wzrost/Waga: 185 cm / 80 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 36-2
Grzegorz Bartczak, 21 lat, Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 53-3
Łukasz MIERZIEWSKI, 24 lata, Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 76-7
Marcin Piętroń, 21 lat, Wzrost/Waga: 175 cm / 70 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 5-0
Marko Jovanović (Serbia), 28 lat, Wzrost/Waga: 184 cm / 78 kg, Liczba występów w sezonie ekstraklasie: 4-0

WISŁA Płock

przypuszczalny skład



21. Robert GUBIEC

27 lat
Wzrost/Waga: 190 cm / 88 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 40-0
Mocne strony: zasięg ramion, gra na linii, odwaga
Słabsze strony: szybkość, brak cięgłości gry



5. Nebojsa ŽIVKOVIĆ (Serbia i Czarnogóra)

28 lat
Wzrost/Waga: 182 cm / 73 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 34-0
Mocne strony: nieustępliwość, gra ciałem, zwinność
Słabsze strony: gra ofensywna, nadpobudliwość



2. Krzysztof KAZIMIERCZAK

28 lat
Wzrost/Waga: 180 cm / 76 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 78-1
Mocne strony: dynamika, zwinność, nieustępliwość
Słabsze strony: czytanie gry, gra 1 na 1



4. Tomasz MICHALEK

29 lat
Wzrost/Waga: 178cm/75 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 5-2
Mocne strony: dynamika, zwinność, drybling
Słabsze strony: destrukcja, gra ciałem



27. Patrik GEDEON

32 lata
Wzrost/Waga: 174 cm / 73 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 6-0
Mocne strony: nieustępliwość, destrukcja, siła fizyczna
Słabsze strony: dynamika, gra głową



19. Paweł SOBCZAK

29 lat
Wzrost/Waga: 190 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 87-16
Mocne strony: gra tyłem do bramki, gra głową, strzał
Słabsze strony: szybkość, destrukcja



Josef CSAPLAR

Trener



18. Žarko BELADA (Serbia i Czarnogóra)

29 lat
Wzrost/Waga: 187 cm / 82 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 48-4
Mocne strony: gra głową, czytanie gry, doświadczenie
Słabsze strony: szybkość, zwinność



3. Paweł MAGDOŃ

27 lat
Wzrost/Waga: 195/86
Liczba występów w ekstraklasie: 54-2
Mocne strony: gra głową, czytanie gry
Słabsze strony: szybkość, zwinność



20. Patryk RACHWAŁ

26 lat
Wzrost/Waga: 174 cm / 65 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 122-4
Mocne strony: nieustępliwość, destrukcja, strzał
Słabsze strony: kreatywność, gra głową



25. Lumir SEDLACEK (Czechy)

28 lat
Wzrost/Waga: 172 cm / 69 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 52-2
Mocne strony: stałe fragmenty gry, podanie, zmysł taktyczny
Słabsze strony: gra głową, gra ciałem



8. Vahan GEWORGIAN

25 lat
Wzrost/Waga: 172 cm / 71 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 142-20
Mocne strony: szybkość, zwinność, drybling
Słabsze strony: gra głową, niestabilna forma

Lawka rezerwowych:

Jakub Skrzypiec, 30 lat, Wzrost/Waga: 187 cm / 88 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 0-0
Sławomir Peszko, 22 lata, Wzrost/Waga: 172 cm / 64 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 65-3
Dariusz Romuza, 36 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 79 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 309-21
Adrian Mierzejewski, 20 lat, Wzrost/Waga: 177 cm / 65 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 34-2
Mitar Peković, 25 lat, Wzrost/Waga: 190 cm / 86 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 45-2
Karol Gregorek, 24 lata, Wzrost/Waga: 183 cm / 74 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 56-8
Tomasz Doszek, 29 lat, Wzrost/Waga: 178 cm / 78 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 5-1

Lubińskie talenty

Fernando Ismael Rodriguez

MORALES

Do Lubina przyjechał zimą 2005 roku, ale po raz pierwszy wybiegł na boisko w barwach nowego klubu dopiero kilka miesięcy później. Na razie Fernando Morales odnajduje rytm meczowy w trzecioliговym rezerwach, ale nikt nie ma wątpliwości, że nasz pierwszoligowiec będzie miał z 20-letniego Paragwajczyka sporo pociechy.



- Jest coś ciekawego w tym chłopaku. Początkowo myśleliśmy, żeby go gdzieś wypożyczyć, tym bardziej, że nie wiadomo było, kiedy on zacznie u nas grać. Jednak po wnikliwej obserwacji postanowiliśmy zatrzymać go w kadrze pierwszego zespołu. Może przecież grać w naszych rezerwach, gdzie jest pod stałą obserwacją. Jeśli uznasz, że Fernando jest już gotowy do gry na najwyższym poziomie, to wówczas dam mu szansę sprawdzenia się w pierwszej lidze - mówi trener Edward Klejndinst, a opiekun naszych trzecioliговców, Andrzej Wójcik wypowiada się o Latynosie w samych superlatywach. - Ma bardzo dobrą technikę użytkową, poza tym nie unika na boisku trudnych rozwiązań. Na pewno jego forma wraz z kolejnymi meczami będzie rosła - ocenia były, świetny zawodnik Zagłębia.

Morales musi nadrabiać zaległości w grze ponieważ nie mógł grać przez kilka miesięcy. Jego poprzedni klub, Cerro Porteno w którego barwach wystąpił trzykrotnie i z którym zdobył tytuł mistrza Paragwaju nie kwapił się do tego, by przesłać certyfikat piłkarza. Zawodnik oraz nasz klub pisali listy do FIFA i dopiero od niedawna Paragwajczyk został już oficjalnie piłkarzem naszego klubu.

Morales zaczął pierwsze profesjonalne treningi w wieku 12 lat. - *Zapisałem się na treningi do klubu z mojego miasta, Teniente Farina. W wieku 16 lat zdecydowałem się podjąć treningi w Cerro Porteno, gdzie po trzech latach dostąpiłem zaszczytu gry w pierwszym zespole - wyjaśnia piłkarz, który otrzymywał regularnie powołania do reprezentacji młodzieżowej swojego kraju do lat 17 i do lat 20. W nowym sezonie powstanie kadra U-23 i Fernando liczy na powołanie. - Ale otrzymam je tylko wtedy, jeśli będę regularnie występował w barwach Zagłębia - mówi zawodnik, który w 2005 roku zdecydował się na wyjazd do Europy. - Początkowo miałem trafić do Niemiec, kon-*

kretnie do drugoligowego Dynama Drezno, ale ostatecznie z tych planów nic nie wyszło. Kiedy więc dostałem ofertę z Zagłębia, to nie wahałem się ani chwili - wyjaśnia Paragwajczyk.

20-latkowi podoba się w Lubinie. - *Chciałbym poprzez grę w Zagłębiu wypromować się. Marzą mi się występy w mojej ukochanej Primera Division, najlepiej w barwach Barcelony. Czy stać mnie na to? Oczywiście, uważam, że wszystko jeszcze przede mną, choć żeby osiągnąć to, co sobie zamarzyłem, muszę już teraz regularnie występować w lidze - słusznie zauważa Morales, który wolną chwilę najchętniej spędza na oglądaniu telewizji, czy surfowaniu po internecie. Oczywiście, spotyka się także ze swoimi Latynoskimi kolegami - Carlosem Serrą, Filipe i Manuelem Arboleą, a także z Nigeryjczykiem, Sundayem Ibrahimem, z którym mieszka wspólnie. - Jakoś się wszyscy razem dogadujemy. Z „Manim” po hiszpańsku, a z Filipe po portugalsku. Co ciekawe, Mani nie umie się dogadać z Filipe, bo nie rozumie portugalskiego, dlatego służę za tłumacza - śmieje się drobnie zbudowany zawodnik. - A z Sundayem próbujemy po polsku. On świetnie mówi w tym języku, ja dopiero się uczę. Kupiłem sobie nawet rozmówki polsko-hiszpańskie - wyjaśnia Fernando który, jak zapewnia, dobrze się prowadzi. - Wyznaję zasadę, że jeśli mam iść na dyskotekę, to tylko z całym zespołem. Samemu, czy nawet mniejszym gronie, nigdy. Jeśli już, to wychodzimy z moimi latynoskimi przyjaciółmi gdzieś na kolację. Co najbardziej lubię jeść? Placek po węgiersku! Szkoda tylko, że w restauracjach, do których chodzimy, zazwyczaj nie ma tego specjału. - nie może odżalować Fernando Morales.*

Lubińscy kibice gorąco wierzą, że po udanych występach w trzeciej lidze Paragwajczyk oczaruje ich swoją grą na boiskach ekstraklasy. - *Wierzę, że tak będzie - kończy młody zawodnik Zagłębia.*



Historia naszego klubu... cz. 1

Wiodącym klubem sportowym w regionie, a jednocześnie jednym z najstarszych na Dolnym Śląsku, jest Zagłębie Lubin. Historia klubu z Lubina sięga zakończenia drugiej wojny światowej. W grupie repatriantów, którzy przybyli na Ziemię Zachodnią a tym samym do Lubina, znaleźli się zarówno przedwojenni działacze jak i piłkarze. Prawie natychmiast zaczęto zawiązywać kluby i drużyny. Świeżo upieczeni lubinianie byli pionierami polskiej piłki nożnej na Dolnym Śląsku. Część młodych, powojennych mieszkańców Lubina była zrzeszona głównie w Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Garstka zapaleńców, niedługo po wyzwoleniu założyła pierwsze w Lubinie ognisko sportowe. Zorganizowane w sierpniu 1945 r. koło OMTUR utworzyło sekcję piłki nożnej. Baza sportowa treningowa praktycznie nie istniała. Działania wojenne zniszczyły około 90% miasta, nie zachowały się żadne obiekty sportowe. Drużyna trenowała w własnoręcznie zbudowanym boisku przy ulicy Kościuszki (obecnie restauracja Lutnia). Pierwsze mecze rozgrywano już jesienią 1945 roku, między innymi z drużyną wojsk radzieckich stacjonujących w Lubinie. Niemal natychmiast drużyna uzyskała sporą grupę sympatyków, na mecze przychodziło prawie całe miasto.

W marcu 1946 roku na fundamencie OMTUR powstał w Lubinie Klub Sportowy „Zawisza”, pod tą nazwą zaczęła się tworzyć historia sportu w mieście. Stanisław Śliwonik (pierwszy prezes klubu) wspólnie z Emilem Czyżewskim i Stanisławem Mastalskim powołali do życia zarząd klubu. Drużynę futbolową tworzyli wówczas zawodnicy silnych przedwojennych ośrodków piłkarskich, chociażby Emil Czyżewski (Pogoń Lwów), Tadeusz Rela („Tarnovia” Tarnów), Stanisław Leśniewski, który wcześniej występował w klubach Śląskich, czy świetny napastnik Dynama Kijów Stanisław Dąbrowski, którzy wraz z rodzinami, osiedlili się na Ziemianach Odzyskanych.

Po utworzeniu Autonomicznego Podokręgu Piłki Nożnej we Wrocławiu wprowadzono rejestrację piłkarzy i klubów, zaczęto rozmyślać nad zorganizowaniem regularnych rozgrywek i w kwietniu 1946 r. Wydział Gier i Dyscypliny dokonał podziału zgłoszonych drużyn do rozgrywek o wejście do kl. „A”. Zespoły te tworzyły historyczną awangardę dolnośląskiego futbolu. Drużyny podzielono na 4 grupy, w których znalazły się:

Grupa I: IKS Wrocław, Polonia Świdnica, ZSK Żarów, Julia Biały Kamień, ZSK Żagan, Semafor Brochów, OMTUR Bolesławiec, Len Wałbrzych, Victoria Węglewo, Huta Karol Wałbrzych, OMTUR Jelenia Góra, Międzyszkolny KS Wrocław.

Grupa II: KKS Odra Wrocław, Zryw Jelenia Góra, AKS Strzegom, OMTUR Kamienna Góra, AZS Wrocław, ZSK Świdnica, OMTUR Ziębice, Cukrownik Pszenno, Lustrzanka Wałbrzych, OMTUR Lubań, OMTUR Wałbrzych.

Grupa III: Burza Wrocław, OMTUR Strzelin, Wisła Kamienna Góra, CPN Gaz Wrocław, Naprzód Sobotka, VIS Wrocław, KS Oława, Las Syców, Barycz Milicz, Pogoń Brzeg, KS Trzebnica.

Grupa IV: Milicyjny KS Wrocław, Pafawag, Sława Śląska, OMTUR Lubin, Milicyjny KS Zgorzelec, OMTUR Złotoryja, OMTUR Chojnów, Promień Żary.

Pokazali, że potrafią

W meczu 9. kolejki trzeciej ligi piłkarze drugiego zespołu Zagłębia Lubin pokonali w Katowicach miejscowy Rozwój 1:0. Było to pierwsze zwycięstwo naszych piłkarzy w tym sezonie.



Strzelec zwycięskiej bramki z Rozwojem Katowice

Rozwój – Zagłębie II Lubin 0:1

Marcin Żebrowski – 56. minuta

Żółte kartki: Bonczek, Polarz, Buffi (Rozwój); Kaszuba, Szczęśniak, Kalinowski, Tobiasz

Widzów: 300

Składy:

Rozwój Katowice:

Kolonko - Will, Gad, Lis - Hanzel (83. Brysz), Polarz, Oberaj, Giesa (57. Buffi), Bonczek - Waniek, Wojtynek (57. Michalski).

Zagłębie II Lubin:

Wójcik - Pilarski, Kaszuba, Opałacz, Kalousek - Kowbel, Kalinowski, Fernando Morales (87. Teśmian), Tobiasz (75. Pietroń) - Szczęśniak (90. Gąsiorek), Olszowiak (51. Żebrowski).

W Pucharze Polski gramy dalej


W następnym meczu ligowym, który odbędzie się już jutro, nasi trzecioligowcy podejmą u siebie GKS Jastrzębie (godz. 11).

A w środę tygodnia piłkarze Andrzeja Wójcika zapewnili sobie awans do kolejnej rundy rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu OZPN, pokonując w Prochowicach miejscową Prochowiczanę 3:2. Dwie bramki dla lubinian strzelił Sebastian Burda, a jedną Marcin Pietroń.

Zagłębie II Lubin: Rzepecki - Jabłoński, Żytko, Gąsiorek - Tobiasz (45 min. Kowbel), Teśman, Gajewski (70 min. Szumilas), Fernando (75 min. Kotlarz), Pietroń - Żebrowski, Burda (65 min. Filipiak).

Prochowiczanka: Dymalski, Smolarek, M.Kula, Drozdowski, Antosiewicz, Dudka, Sawiński, Serkies, Niewdana, Kutyk, Zieliński.

W kolejnej rundzie nasi piłkarze zmierzą się ze Spartą Przedmoście. Mecz odbędzie się 4 października o godz. 15.30 na boisku rywala.



kibicujemy
Orange Ekstraklasie

Dowiedz się pierwszy,
co dzieje się w Orange Ekstraklasie.
Zobacz najciekawsze fragmenty meczów,
gorące wywiady, zdjęcia i komentarze.

Wyślij SMS-a o treści **LIGA** pod numer **79400**
i zamów multimedialny serwis MMS.
Koszt miesięcznego abonamentu 9 zł/10,98 zł brutto.

Orange jest głównym sponsorem Orange Ekstraklasy



Orange
EKSTRAKLASA



orange™

KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

